

Obserwatorium na (w) k(K)ampusie o życiu... wyrazów

Niedziela, 04 Października, 15:19

Kapryśne neologizmy



Józef Mehoffer, „Dziwny ogród”, Muzeum Narodowe w Warszawie

W ostatni piątek gościliśmy w uniwersyteckim radiu Kampus. Rozmawialiśmy m.in. o życiu wyrazów, biegnącym nieraz dziwnymi, kapryśnymi ścieżkami. Zwykle bardzo trudno wskazać moment, w którym dany wyraz lub związek wyrazowy się narodził. Oczywiście w niektórych przypadkach możemy to stwierdzić z całkowitą pewnością. Przykładem niech będzie związek *sorry, taki mamy klimat* (podobnych słów użyła Elżbieta Bieńkowska, pełniąca wówczas funkcję ministra infrastruktury, w programie *Fakty po faktach* w TVN24 w styczniu 2014 r., mówiąc o zimowych opóźnieniach pociągów). Dzisiaj nie są to już słowa o pogodzie ani problemach z niej wynikających. Jednak to, skąd się wziął (starszy chyba) frazeologizm o podobnym znaczeniu *taka jest sytuacja*, trudno już powiedzieć z pewnością. Nie można wyrokować także, że czy ironicznym neofrazeologizmem staną się słowa Jacka Sasina *demokracja kosztuje*, wypowiedziane kilka dni temu w programie Konrada Piaseckiego (choć w tym wypadku także możemy łatwo podać datę pierwszego użycia tego połączenia wyrazowego – 29 września 2020 r. w godzinach przedpołudniowych).

Podobnie jak trudno stwierdzić, kiedy słowo powstało, często nie da się jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, czy dany wyraz jeszcze jest na tyle nowy w języku, powiedzmy: jest ciągle tak młody, że możemy nazywać go neologizmem. Dla wielu użytkowników polszczyzny ogólnej leksem *sztos* (będący oznaką podziwu, pozytywnej oceny czegoś) jest zapewne wyrazem oryginalnym czy zaskakującym. Nie mówiliśmy bowiem wcześniej, a i dzisiaj pewnie nie mówimy wszyscy zbyt często (a niektórzy – w ogóle), że owoce, paznokcie, a nawet pogoda są sztos. Jednak dla ludzi młodych, zaznajomionych od dawna z tym wyrazem, stracił on już nieco urok świeżości i ludzie ci mogą się dziwić, że to nadal neologizm. O tym, jak bardzo ten wyraz jest oswojony przez młodzież, niech świadczy fakt, że pojawił się jeszcze bardziej przyjazny i żartobliwy *sztosik*. Właśnie – od dawna... Powiedzmy, że z perspektywy rozwoju języka dwadzieścia, trzydzieści (czy nawet pięćdziesiąt) lat nie stanowi długiego okresu. Z kolei z punktu

widzenia człowieka, zwłaszcza człowieka młodego, wydaje się, że wyraz, który ma więcej niż dziesięć lat, to już starość... Jak widać, wszystko naprawdę zależy od perspektywy: być może (naj)starsi Polacy za neologizm uznaliby także rzeczowniki *komputer* czy *komórka*, ponieważ pamiętają czasy, kiedy nie było ich jeszcze w języku (bo też nie istniały obiekty nazywane w taki sposób). Zwróćmy także uwagę na to, że m.in. w związku z intensywnym rozwojem technologicznym zmiany w świecie zachodzą coraz szybciej. Coraz szybciej także zmienia się język, coraz szybciej pojawiają się nowe wyrazy, co mogłoby nas skłaniać do tego, żeby za neologizmy uznawać wyrazy coraz „młodsze”. W obserwatorium (na razie roboczo) przyjęliśmy zasadę, że za nowe wyrazy uznajemy takie jednostki, które nie są notowane w (wybranych, uznanych przez nas za diagnostyczne) słownikach języka polskiego oraz słownikach wyrazów obcych – wydanych między rokiem 1958 (to data pojawienia się pierwszego tomu *Słownika języka polskiego* pod red. Witolda Doroszewskiego, pierwszego nowoczesnego słownika objaśniającego znaczenia wyrazów) a 2003 (to z kolei data wydania *Uniwersalnego słownika języka polskiego* pod red. Stanisława Dubisza).

[Jarosław Łachnik](#)

publikacja: 04.10.2020, 15.19, ostatnia aktualizacja: 04.10.2020, 17.28